

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Przedpłata i ogłoszenia
wychodzi co tydzień z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inaczej):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie nie-
mieckim 1 w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcaryi, Szwajcaryi, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przysła-
na w monachii pruskiej oraz w państwach do związków
niemiecko-austriackich, należących do związków
politycznych. W innych krajach zaś tylko na okazie
na których podlegają (zobacz niżej) ma być także
przesyłana ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht & Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-
Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 lipca.

Po wiadomościach wczorajszych o wypowiedzeniu wojny przez Serbię i Czarnogórę i o przekroczeniu już granicy tureckiej przez armię tych dwóch państw — żadne dalsze nie dochodzą, nas jeszcze szczegóły z teatru wojny. Nie wiadomo, czego zażądał od Turcyi i żądać będzie książę serbski; nie wiemy też, jakie żywi zamiary Czarnogóra i czego orgazm dobić się pragnie. Jeszcze mniej da się coś powiedzieć o postawie, jakie zajmują i zajmą w przyszłości Anglia i Rosya, których walka podziemna na Wschodzie nie od dzisiaj się już toczy i prędzej czy później do otwartego doprowadzić musi wybuchu. Nie zaś zgoda nie znajdujemy w prasie europejskiej, co nam wskazywało albo domyślać się pozwalało, jaką rolę odegra Austria w obec rozwijających się wypadków na Wschodzie, po czyjej stronie stanie Francya, jakiego zysku z zawiązania spodziewają się dla siebie Niemcy, co zrobią Włochy itd. Wszystko, co wiemy w tym względzie, opiera się na kombinacjach i domysłach dziennikarskich. Ale i niemi będziemy się dzielić z czytelnikami naszymi już to dla ważności sprawy, do której się odnoszą, już to wreszcie dla braku szczególowych wiadomości, których nie tak szybko jeszcze spodziewać się można. I tak nasamprzód co się tyczy dalszych zamiarów i żądań Serbii, zapisujemy, że według telegramów, przesłanych do angielskich i francuskich dzienników, nie myśli podobno Serbia nadwierać zwierzchności Porty, ale że pragnie tylko autonomii Bośni i Hercegowiny. Serbia, piszą, z własnego działu natchnienia a nawet wbrew woli Rosyi i nie życzy sobie interwencji mocarstw. Ze powyższe doniesienia nie zasługują na wielką wiarę — dość to widoczna. Nie tajno bowiem, że, jakkolwiek temu zaprzecza prasa rosyjska, wojna na półwyspie bałkańskim głównym jest dziełem rządu rosyjskiego; cożby wreszcie zyskała Serbia na samej autonomii Bośni i Hercegowiny? Czy opiekany wreszcie stan finansowy, w jakim znajduje się Serbia, uzbrowiwszy się od stóp do głów, pozwoliłby jej ograniczyć się tylko na tych skromnych żądaniach? Ale i inne wiadomości sprzeciwiają się powyższemu doniesieniu, bo donoszą, że ultimatum serbskie, przesłane do Carogrodu, domaga się najwyraźniej, ażeby Bośnia przyłączona została do Serbii. To, co pisze Polit. Correspondenz, potwierdzać się zdaje, że tego a nie czego innego domaga się Serbia. Pomieniony dziennik odbiera bowiem wiadomość z Białogrodu, że wydana już została proklamacya do mieszkańców w Bośni, która oznajmia, że wszystkie tam uczędzą na nowo będą obsadzone i piastowane w imieniu rządu serbskiego. — Ze Czarnogórą żąda znów dla siebie Hercegowiny, i dzisiejsze

potwierdzają doniesienia. O stosunku zaś Czarnogóry do Serbii tak się rozpisyje Polit. Corresp.: Oba dwa państwa postanowiły działać solidarnie. Żadne z nich nie może zawierać z Portą traktatu na swoją rękę, nie może zaprzestać wojny bez zezwolenia drugiego. Książę Mikołaj oświadczył miał, że Czarnogóra żyć nie może dłużej w pokoju z Turcyą, ponieważ ostatnia uciemięża słowiańsko-chrześcijańską ludność. Nadto granice Czarnogóry są zbyt nienaturalne i skazują ją na ciągłe ubóstwo. W końcu donosi Politische Corresp., że wielu lekarzy przybyło do Cetynii z Petersburga i że dwa założyli tam szpitale. — Journal de St. Pétersbourg, donosząc o rozpoczęciu kroków wojennych, z takimi dla Serbii występuje radami, z którychby wnosili należało, że nie dzieje się tam tak, jakby się działo powinno w chwili stanowczej: Serbii obecnie najwięcej potrzebną jest zgoda. Zie czasy mogą nadejść, szczęście może nie sprzyjać orgazmowi serbskiemu. Niechaj wówczas Serbia przypomnia sobie, że nikt nie namówił jej do rozpoczęcia wojny i że książę serbski długo się wahał, zanim ją wypowiedział. Niechaj się wystrzeż mianowicie agitatorów i niespokojnych, których rad często niepotrzebnie słuchała. Czas obecny nie jest czasem mów i rozterek; trzeba działać i zaprowadzić u siebie jak najwięcej dyscypliny. — Z Carogrodu nie najpomyślniejsze dochodzą wiadomości o usposobieniu tamtejszej ludności i stosunkach. Depesza carogrodzka zamieszczona w dziennikach francuskich donosi, że wielka obawia się opozycya przeciwko reformom Midhady paszy. Naczelnicy ulemów żądali podobno na zebraniu u szeik-ul-islama znacznych zmian w projekcie rządowym, który ma być przedłożony sułtanowi. Wzburzenie wreszcie umysłów z każdym dniem się zwiększa i to tak dalece, że obawiać się należy rozruchów.

W końcu nadmieniamy, że Wiener Ztg. odbiera wiadomość z Wiednia, iż szance pod Zaitchur (małe miasto na granicy serbskiej) wzięte zostały przez Turków, przyczem Serbowie stracili mieli około 2 tysięcy żołnierzy.

Wiadomość o zamianowaniu generała Cialdinięgo ambasaderem włoskim w Paryżu dobre w francuskich piśmiech republikańskich wywarła wrażenie. Natomiast klerykalne dziennikarstwo utrzymuje, że nominacya ta poniżeniem jest Francyi, ponieważ Cialdini znany jest zwolennikiem polityki pruskiej i przez nią narzucony Francyi na ambasadora.

W końcu podajemy tu jeszcze następujący telegram, odnoszący się do sprawy wschodniej.

Carogrod, 3 lipca. Depesza Turquie z Widina donosi, że Serbowie uderzyli na wojsko tureckie; po zwycięstwie jednak walce odparci zostali. Turcy wkroczyli dnia 2 bm. do Serbii, posunęli się aż do Zajecara, zajmując wszystkie okoliczne pozycye Serbów. Serbowie stracili 2000 żołnierzy, strata Turków sto-

sunkowo mała. — Agent dyplomatyczny serbski opuści Carogrod dnia 6 bm., tak samo opuści Carogrod agent czarnogórski.

*** Wybory miejskie.** W tym miesiącu, jak to już dwukrotnie pisaliśmy, wyłożone będą w magistracie tutejszym listy wyborcze, same zaś wybory na kilkunastu członków tutejszej reprezentacyi miejskiej odbędą się w końcu roku bieżącego. Od dopilnowania się, aby nikt w rzeczonych listach wyborczych, komu służy prawo wyborcze, pominięty nie był, zależy po większej części rezultat wyborów. Sądziłszy więc, że komitet wyborczy weźmie w tym względzie inicjatywę i dopilnuje, o ile to w jego mocy, aby listy rzeczone były dokładne. Jak dotąd przynajmniej nic o tem nie slychać. Poruszamy zatem raz jeszcze tą sprawę w nadziei, że komitet wyborczy miejski bacząc, iż czas już wielki zajęć się wyborami, przystąpi wreszcie do pracy i zrobi wszystko to, co w danej chwili jest koniecznym.

*** W dniu wczorajszym** na tém samym miejscu pisaliśmy o rzekomych ajentach politycznych i piśmiech jakichs komitetów czy rządów, które napastują niektóre domy polskie. — Dziś możemy podać bliższe w tym względzie szczegóły, — dzięki jednemu z obywateli naszych, który nam nadesłał takie pismo komitetu narodowego. Wysłane ono zostało do rzeczonoego obywatela z Wrocławia w dniu 27 czerwca rb., jak wycisk pocztowy na kopercie znajdujący się przekonywa. Adres jest mylny a raczej nazwisko adresata mylnie wypisane. Charakter pisma niemiecki i adres też niemiecki. Wewnątrz dwie kartki; na na jedną małej u góry wydrukowane: im Februar 1876; a dalej krótki list lichy francuzyczny pisanym, w którym wzywa prezes de Ch. w imieniu komitetu narodowego adresata, aby przystąpił doich (?) związku przez pamięć na nieszczęśliwą ojczyznę i na to, że jest Polakiem. Jeżeli adresat przybędzie do Wrocławia, gdzie biuro owego prezesa się znajduje, poświadczonym zostanie co do wszystkich szczegółów. — Jeżeliby nie mógł przybyć, to niech da słowo honoru na zachowanie tajemnicy i niech przysłać na koszt 30 fr. w takim razie przysłać mu część aktów z swych archiwów. Następnie daje prezes ten adres biura. Podpisano: Le President de Ch. au nom du Comité national.

Na drugiej kartce znajdują się w francuskim równie języku spisane ustawy owego związku narodowego, które w tłumaczeniu jako curiosum podajemy. Brzmia one dosłownie tak:

Art. I. Celem związku polskiego jest odrodzenie naszej nie-szczęśliwej Ojczyzny; pomimo to nie zamierza się wszczynać rewolucyi w jakimkolwiek państwie europejskiem.

Art. II. Członkiem związku jest każdy, co się zapisze na członka i pod przysięgą zamilczy o sprawach i celu tegoż Związku.

Art. III. Każdy członek płaci pewien podatek.

Art. IV. Każdemu członkowi wolno wstąpić do wojska polskiego.

Art. V. Żołnierze wojska polskiego powinni poprzysiąć bezwzględne posłuszeństwo naczelnikom tak znanym jak nieznany.

Art. VI. Żołnierze i członkowie zbierają się wedle potrzeby i noszą przepisane oznaki.

Prezes de Ch.

W imieniu komitetu narodowego.

Art. II. Członkiem związku jest każdy, co się zapisze na członka i pod przysięgą zamilczy o sprawach i celu tegoż Związku.

Art. III. Każdy członek płaci pewien podatek.

Art. IV. Każdemu członkowi wolno wstąpić do wojska polskiego.

Art. V. Żołnierze wojska polskiego powinni poprzysiąć bezwzględne posłuszeństwo naczelnikom tak znanym jak nieznany.

Art. VI. Żołnierze i członkowie zbierają się wedle potrzeby i noszą przepisane oznaki.

Prezes de Ch.

W imieniu komitetu narodowego.

Z tego czytelnicy nasi łatwo przekonać się mogą, że szanowny ten prezes komitetu narodowego, który znajduje się w Wrocławiu a adres swój detalnie nieznajomym osobom przesyła — jest arocyńszczyznym prowokatorem lub oszustem, co na jedno wychodzi. — Nie przypuszczamy też, aby ktokolwiek z nas był do tego stopnia naiwnym, by dał się schwytać na podobne śmieszne sidła.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dotychczasowego fizyka powiatowego dr. Schmidt w Elku radcą regencyjnym i lekarskim przy regencyi w Gąbinie.

Profesor zwyczajny dr. Jagiś w Berlinie mianowany został na 3 i 4 kwartał rb. nadzwyczajnym członkiem król. tamtejszej naukowej komisji egzaminacyjnej dla języka polskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 2 lipca.

(Sprawa wschodnia. — Legion turecko-polski. — Wybory. — Czas a komitet centralny. — Ruoh i Szkice. — Wyświ. — Pani Modrzejewska. — P. Deryng. — Kronika codzienna. — Jubileusz arcybiskupa. — Namieśnik Potocki już wraca.)

(T) Nie pisałem przez dwa dni, nagromadziło mi się więc, jak widzicie z nagłówka, tyle materiału, że tylko słów parę każdemu poświęcić mogę przedmiotowi. Oczywiście zacząć od spraw, które nas w tej chwili najbardziej zajmują. Są niemi naturalnie sprawa wschodnia i sprawa wyborów do sejmiku. O pierwszej z nich, która najrozmaitsze budzi nadzieje u nas, nadmienię tylko, że nadeszły tu bezpośrednio z Stambułu doniesienia, jakoby było zamiarem rządu tureckiego utworzyć tam legion polski i jakoby liczone w Stambule na to, iż Polacy chętnie do szeregów tego legionu pospieszą.

Emigracya polska w Francyi ma dziś istotnie wiele wpływu na sfery rządzące. W armii tureckiej służy wielu Polaków. Dowództwo głównych korpusów,

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Podania Ryszarda Burtons o ludożerach w okolicach przez niego w Afryce zwiedzanych. — Dzieło Samuela Smila „o oszczędności.“ — Praca dyrektora szkoły rolniczej w Hildesheimie, dotycząca szanowania ptactwa.)

Ryszard Burton, znany podróżnik angielski, wydał w obecnych czasach w Londynie opis podróży swojej dokonanej w okolicach zachodnio-południowej Afryki pod tytułem: Two Trips to Gorilla Land and the Cataracts of the Congo. Dzieło to prasa angielska ceni bardzo wysoko, uważając takowe za ważny nabytek na niwie literatury podróżniczej; ogół zaś publiczności znajduje w niem niezmiernie ciekawe i pouczające szczegóły, odnoszące się do tej, pomimo wszystkich dokonanych dotąd opisów, tajemniczej i pełnej grozy części świata.

Jednym z najwięcej zajmujących rozdziałów tej książki jest ten, w którym Burton podaje szczegóły o pobycie swoim pomiędzy ludożercami. Udało mu się w kraju Gorillów znaleźć przystulek w mieszkaniu pewnego kolorowej skóry kupca, imieniem Tippet, poddanego Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, — który od trzynastu lat osiedliwszy się nad brzegami Gabuny we wsi Mayyan, prowadził szeroko rozgałęziony handel kością słoniową i innymi krajowymi produktami.

Wierząc opisom podróżnika francuzkiego Du Chaillu, poprzednio okolicie tamtejsze zwiedzającego, Burton był przekonany, iż znajduje tam ludność zupełnie czarną, o grubych członkach ciała z gęstym zarostem na twarzy, dziko i wstrętnie wyglądającą. — Tymczasem ku wielkiemu swojemu zdziwieniu ujrzał ją kształtnie zbudowaną o jasno kolorowej barwie skóry, o regularnych rysach i miłym a sympatycznym wyrazie twarzy. Lud ten, nazywający się sam Fan, zakwiczają o cerze czekoladowej, gdyby tylko był co-kolwiek jaśniejszej barwy, można by wziąć za Europejczyków, tak dalece kształtem głowy, tysami oblicza odpowiada typowi kaukaskiemu. Prawdziwie murzynskie fizyjonomii Burton spotykał pomiędzy niemi bardzo rzadko, jako niby wyjątki, które zazwyczaj zdradzały przez swoją czarną zupełnie barwę odmienne, niższe pochodzenie.

Wiesz, którą sobie podróżnik ten obrał na czasowy pobyt, zamieszkała była przez ludność składającą się z 400 mniej więcej dusz; wieś wznosiła się w pięknie bardzo położeniu, na wzgórzu wyniesionem na jakie 50 stóp po nad szeroko płynącą rzeką Mhokwe; jedna tylko ulica dzieliła szereg chat po obu stronach jej stronach ustawionych a długość jej z połową angielskiej mili wynosić mogła. Wszystkie mieszkania są nadzwyczajnej prostoty; ściany ich składają się z rozrzuconych i obok siebie postawionych bambusów, na któ-

rych wznosi się dach słomiany o wystających krokwiach, stanowiących niejako rodzaj werandy, dającej dużo pożądanego cienia. Ściany mieszkań zawieszane są zdobnie wyrabianą bronią, tudzież sieciami do łowienia ryb. Gdy się zciemni, wtedy zapalają wszędzie rodzaj pochodni, wyrabianych z twardej gumy i liściami bananów, na nie wielkim drążku obwinionych. Powiadają jedni, że palny materiał na te pochodnie wyrabia się z jakiejś akacyi, drudzy zaś utrzymują, że z pewnego gatunku bawelnianej rośliny. Dym z nich posiada przyjemny zapach, ale z powodu spadających długich kłotów potrzeba co dziesięć minut przynajmniej pochłonię z nich oczyszczać.

Mieszkańcy obojga płci mieszkają w takich chatkach wspólnie, tylko zwyczajem przyjętym w strefach tropikalnych Afryki mężczyźni przepędzają czas w miejscach ogólnego ich zbierania się w największym próżniactwie, nie a nie nie robiąc, podczas gdy niewiasty muszą nosić wodę, gotować jedzenie, czyścić mieszkania, piastować dzieci, tak że ani jednej chwili bezczynne stać nie mogą.

Jak wszystkie dzikie plemiona tak i lud Fan wiele dba o ozdobę swego ciała. Wszyscy prawie mieszkańcy nadbrzeżni posiadają włosy twarde, zbite w drobne jak pieprz gałki i niezmiernie kędzierzawe; — u Fanów przeciwnie tak u mężczyzn jako i u kobiet włosy rosną prosto, spadając w delikatnych spłotach aż na ramiona. Rozmaitość fryzury jest nadzwyczajna, tak samo jak rozmaitość ich odzienia i ozdób na ciele. Mężczyźni noszą warkocz, w które wplatają mnóstwo rzeczy, na końcu zaś zamiast wstążki wiszą najcześniejszą kawałeczek odtrąconej szyjki od butelki. — Na innych głowach powiewa często dumnie długie pióro a już za największą ozdobę uważają wieńiec z piór czerwonych ogonów papuzich lub karmazynowych pewnego rodzaju afrykańskiej sroki, przezwanej Turaco (corythrix).

Toaletę niewiasty składa się z przepaski wyrabianej ze skóry lamparta albo kozy, talią obejmującej. W braku takiego materiału zastępują go futrem małpim albo innych pospolitych zwierząt. Najważniejszą a zarazem najdziwniejszą częścią stroju narodowego jest gruby, czerwono pomalowany wachlarz z liści palmowych, zatknęty z tyłu pleców za przepaskę, którego wyższa część, rozwinięta należy, zakrywa grzbiet dopóty, dopóki jest nowym i sztywnym. Przednia część ciała jest także podobną ozdobą pokryta, tylko że wachlarz w sposób odmienny bywa rozwijany.

Mężczyźni chodzą uzbrojeni, w przeciwnym razie za niedołęgów są uważani i wyszydzani. Broń wojenna składa się z toporów, dzid, rozmaitemi fantastycznymi hakami i zębami opatrzonych, i z dziwnie formy nożów, o bardzo szerokiej kłindze. Pochwy ze skór lub włókien wyrabiane odznaczają się rozmaitemi ozdobami a tak są ciane, że dopiero po kilku minutach natężonego usiłowania można broń z nich wydobyć. Niektórzy z krajowców zaopatrzeni są także w strzelby,

lecz tak stare i zniszczone, iż zaledwie można je liczyć do rzędu istotnej broni. Łuków i strzał nie znają wcale, lecz w to miejsce używają tak zwaną Nanyu, rodzaj kuszy, jak się zdaje, wynalazku miejscowego, gdyż nie ma najmniejszego powinowactwa z bronią europejską. Kusza taka nie bywa noszona jak inne gatunki broni, lecz używa się jej na polowaniach lub też na wojnach. Strzały albo raczej pociski moczone są w truciźnie wygotowanej z jakiegoś korzenia, ztąd to rany zadane niemi spowodują niezmiernie bolesną i nieuniknioną śmierć. Oprócz tego każdy z Fanów podczas wojny nosi przewieszony przez ramie kosz, napełniony zatrutymi i niezmiernie ostrymi odłamkami bambusa, które rozrzucają po ziemi w wysoko rosnącą trawę. Gdy na takowe nieprzyjacieli przypadkiem stąpną bosą nogą, rani ją i nie jest już zdolny do chodzenia; tymczasem Fanowie spokojnie odwrót swój uskutecznią mogą. Wielkie czworograniaste tarcze, wyrabiane ze słoniowej skóry, dopełniają uzbrojenia.

Pewnego dnia wykpałszy się w błotnistą Mhokwe, wrócił Burton do wsi i ujrzał całą jej ludność w nadzwyczajnym wzburzeniu. Żyje, jak wszystkie afrykańskie plemiona, w ciągłej nieprzyjaźni z sąsiedami. Noce niespodziane napady przetrząsają się atoli dosyć rzadko, gdyż dzieci nie lubią po ciemku maszerować. Bitwy także nie są zbyt krwawe; — jak tylko dwóch albo trzech wojowników padnie zabitych na ziemi, a ich ciała zostaną zabrane na pożarcie, strona zaczepna natychmiast prosi o pokój i okupuje go dobowolną ceną kilkunastu baranów albo kóz. Godny to pochwały zwyczaj, mogący służyć za przykład do naśladowania dla dumnych ras europejskich. Powodem zaś obecnego wzburzenia było zamordowanie i poświęcenie jednego wsi Mayyan mieszkańca; jego brat, młody i dzielny bohater, zaprzysiągł zemstę i postanowił królika sąsiadach osad ukarać. Powoływał więc głosem donośnym wszystkich mężkich współmieszkańców do broni.

Kto pragnie pomścić członka rodziny i woiagnąć resztę plemienia do wojny, ten biega w kostiumie adamowym po całej wsi, przeklinając na cześć świat stoi naczelnika wrogiego plemienia. Ponieważ podczas ostatniej wojennej wyprawy ze strony Mayyan padło pociu ludzi, ze strony zaś przeciwnych trzech tylko, więc niewiasty pierwszych utrzymywały, że taki rachunek nie jest sprawiedliwy, i z wielką żarliwością zachęcały mężczyzn do wojny, dolewając, jak to mówią, „oliwy do ognia.“ Wice niebawem zawieszono na drzewie stojącym pośród wsi ogromny wojenny bęben; każda kompania przechodząca tamtędy na nieprzyjaciela wyprawiała śpiewy i tańce, podczas gdy inni z całej siły bili w bęben pałką. Jedeo wojownik uniesiony zapalem marowym, dźgnął spiską kózę będącą własnością kupca Tippet a położył ją trupem na miejscu.

Ryszard Burton, jak się łatwo domyśleć, nie był wcale z tego kontent, bo wojna ta męszała mu zupełnie plany dalszej jego w tamtych okolicach podróży.

Sluchając rad gospodarza swego, udał się do chaty, w której odbywały się zwykle zgromadzenia i oświadczył wszystkim pragnącym rozlew krwi, iż byłoby to dla nich z wielką korzyścią, gdyby zapasy swoje kości słoniowej, hebanowego drzewa itp. złożyli przed wojną w składach pana Tippet. Mowa ta sprawiła pożądaną skutec, burza się uciszyła, przestano o wojnie rozprawiać.

Co się tyczy ludożerstwa, Burton po dokładnym zbadaniu rzeczy na miejscu zgadza się zupełnie w tej kwestyi z podróżnikiem Du Chaillu. Jednakże utrzymuje, iż mieszkańcy Mayyanu nie są znowu pogrążeni tak dalece w barbarzyństwo, aby nie mieli się tego haniebnego obyczaju wstydzić i ukrywać z nim, zwłaszcza przed Europejczykami a nawet innymi ludami, dla których ludożerstwo jest powodem najwyższego wstrętu i odrazy.

Burton nigdzie po drodze swojej nie natrafił ani na jedną nawet oszczek ludzką. Pan Tippet jest w stanie zaledwie trzy wypadki kanibalizmu przytoczyć. Fanowie nie z żadnej potrzeby są ludożercami, owszem, spożyć ciała nieprzyjaciela padłego na placu boju uważane jest przez nich za pewien rodzaj religijnego obrzędu, niby ludzkiej ofiary. Jeżeli nie mogą z sobą zabrać trupa, wtedy kontentują się chociaż odcięciem kilku jego członków, które następnie składają w chacie umyślnie w pewnym oddaleniu od wsi wystawione i tam wśród ogólnej uroczystej cizy spożywają. Żadna niewiasta, żadne dziecko nie może być do tego dopuszczone, surowo nawet wstrzebrany jest im przystęp do miejsca, w którym się to wszystko odbywa. Naczynia służące do takiego obrzędu bywają po skończeniu niszczone, aby po nich śladu nawet nie zostało. Zaiste, jest to obrzęd religijny, inaczej nie można by go sobie dokładnie wytłumaczyć.

A zatem piczenia „czarnych braci“ nikt we wsi nie widzi, ani też zawieszanych na drzewach członków ludzkich nie wędzą wcale nad ogniem, jak to Du Chaillu w opisie podróży swojej utrzymuje. Znakomity wędrowiec po afrykańskiej ziemi Schweinfurth, o którym nieraz już tutaj wspominalismy, dowodzi, iż wyżej jeszcze pod względem pewnych oglądów cywilizacyi posunięte plemiona, jak n. p. Nyam Nyam i Mombutu, zachowują przeciw tradycje ludożerstwa. Zresztą mieszkańcy wsi Mayyan nie jedzą nigdy ludzi umarłych z chorob albo naturalną śmiercią. Kiedy ich Burton o to wypytywał, śmiechem tylko głosy im go zbywali.

Podróżnik ten utrzymuje w końcu, iż ów obyczaj tak nienaturalny istniał kiedyś w różnych epokach na całej kuli ziemskiej. Czy tylko to przypuszczenie nie za daleko posuwa? Czy podobieństwo, ażebyśmy bez oczywistych i przekonujących dowodów wierzyli, iż nasi przodkowie, chociażby w najodleglejszej starożytności temu obyczajowi hołdowali? Łatwiej przypuszczać, iż wpływy klimatu afrykańskiego wywierają na ludach tamtejszych popęd do okrucieństwa, że wilgotna, dusząca atmosfera wzbudza w nich gorący, nienasycony

Prawda, że pomiędzy ptakami są takie, które wyłącznie żywią się ziarnem, ale szukają tych ziarn wszędzie i nie tylko w zbożu; jak wiele spożywają ziarn należących do roślin nieużytecznych ludziom a nawet szkodliwych, o tem nikt nie wie albo nie chce wiedzieć. Ale nie stając bezwarunkowo w obronie ptactwa ziarnem się żywiącego, Michelsea utrzymuje, iż ogromna jego większość przez tępienie robaków, liasek, chrząszczy i t. p. przynosi ludziom ogromny pożytek, dla tego wybieranie gniazd i łapanie ptaków uważa w ogólności za krzywdę wyrządzoną rolnictwu, za czyn godny jak największego potępienia i najsurowszej kary.

PRZYBYLI DO POZNANIA

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczęński z Pięlowo, pani Urbanowska z Turstowa, Meinhold z fam. z Malborka, Maek z Charlottenhof, Monkiewicz z Warszawy, dr. Pensky z Gabinetu, Pieniążek z Królestwa, ks. wikar, ks. Radziwiłł z Ostrowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Hermann i Gustaw Kreh z Berlina, Wilhelm Körner z Trzemesznej, Stefan Rakowski z Ławicy, Raczynski z Trzemesznej, Zawadzki Antoni z Kant, Czerwiński z Królestwa Polskiego.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 4 lipca.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 158.— m., na lipiec 158.—, lipiec-sierpień 158.—, sierpień-wrzesień 159.—, wrzesień-październik 160.—, jesień 160, październik-listopad 160.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 46.70 m., na lipiec 46.70-46.60, — sierpień 47.40, — wrzesień 47.80-47.90, październik 47.40, listopad 46.40.

Wypowiedziano 50,000 litrów. Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Poznań, 4 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu: piękne. Zyto: cicho.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. na lipiec 158.—, lipiec-sierpień 158.—, sierpień-wrzesień 159.—, na jesień 160, październik-listopad 160.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; na lipiec 46.70-46.50, sierpień 47.40, wrzesień 47.80-47.90, październik 47.40 listopad 46.40.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46.80 żąd.

Giełda bydgoska, 8 lipca.

Pszennica: 190-213 m. Zyto 167-172 m. Groch do gotowania 180-186, na paszę 165-174 m.

Jęczmień: wielki 147-166, mały 147-155 m. Owies: 177-182 m. Żubin niebieski — m.

Wyka do siewu — mar. Rzepik zimowy — m. Rzep — m. — wsty- atko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 51.50 m. per 100 litrów 100 %.

Berlin, 1 lipca.

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.) Pszenica loco bez ochoty. Termina pożądane. Wypow. 84,000 centr. Cena wypow. 203 marek per 1000 kilogr.

Loco 202-245 m. wedle gatunku, — żółta — m. z kolei pl., na ten miesiąc 204.—, pl., cena przec. —, żółta (ozierzona) lipiec-sierpień 203.-202.5-203 plac, sierpień-wrzesień — plac,

wrzesień-październik 209-205-209 placono, październik-listopad 210 placono, — listopad-grudzień — plac. grudzień-styczeń — placono.

Zyto loco trudny handel. Termina wyżej. Wypowiedziano 18,000 ctr. Cena wypowiedziana 156.5 marek per 1000 kilogr.

Loco 151-183 marek wedle gatunku, krajowe — — — marek z kolei i ze statku placono, rosyjskie 152-157. marek ze statku placono, — nadpuste rosyjskie — — — marek z kolei plac, na ten miesiąc 156-157. placono, — cena przeciętna — — — marek, lipiec-sierpień 155.5-157-156.5 placono, sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 159.5-160.5-160 plac, — październik-listopad 160.5-161 placono, listopad-grudzień — placono.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 156-189 marek wedle gatunku.

Owies loco bez zmiany. Termina bez pokupu. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kilo. Loco 160-198 m. wedle gatunku, na ten miesiąc 165 żąd. 167.5 pl. — cena przeciętna — lipiec-sierpień 161.5 żąd. 161 placono, sierpień-wrzesień — placono, wrzesień-październik 156-155.5 placono, październik-listopad — placono, listopad-grudzień — plac.

Mąka rżana wyżej. — Wypowiedz. — otr. Cena wypow. — mar. per 1000 kil. Nr. 0 i I per 100 kil. brutto z mierzchem, płynąca — placono, — na ten miesiąc 23.40 marek placono, cena przeciętna — placono, — lipiec-sierpień 23.10-23.5 marek placono, sierpień-wrzesień — plac, — wrzesień-październik 22.85-22.90 plac, październik-listopad — pl., listopad-grudzień — plac.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 193-225 marek wedle gatunku, na paszę 180-192 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — marek. Rzep zimowy — marek, rzepik zimowy — marek, siemie lniane — m.

Olj rzepiowy bez pokupu. — Wypow. z beczką 200 ctr. bez beczki — otr. Cena wyp. z becz. 63.5 m. bez beczki — marek per 100 kilogr. — Loco z becz. 64.5 marek, bez beczki 63.5 m. na ten miesiąc 63.5.—, pl., cena przec. — m. lipiec-sierpień — placono, sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 63.5 pl. październik-listopad — plac, grudzień-styczeń — pl.

Olj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Olj skalny mało zm. Raffinow. (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partjach o 50 bar. (125 ctr.). — Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — m. per 100 kilogr. Loco 80 m., na ten miesiąc — placono; cena przec. — lipiec-sierpień — pl., sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-paźd. — pl., październik-listopad 27.5 pl., listopad-grudzień 28. plac. grudzień-styczeń 28.5 plac.

Okowita stale. — Wypowiedziano 1,900,000 litrów — Cena wypowiedz. 50.2 marek. Per 100 litrów 100% = 10,000 % z beczką. — Loco — pl., na ten miesiąc 50.3-50.5-50.1 plac, cena przeciętna — lipiec-sierpień 50.3-50.5-50.1 plac, sierpień-wrzesień 50.9-51.1-50.8 placono, wrzesień-październik 50.9-50.6 placono, październik-listopad 50.5-50.2 pl., listopad-grudzień — grudzień-styczeń — pl., styczeń-luty 1877 — pl. luty-marzec — plac. marzec-kwiecień — pl. kwiecień-maj 51 pl.

Okowita per 100 litrów 100% = 10,000% bez beczki loco 50.5 pl., ze śpiżrza — pl.

Mąka pszena nr. 00 81.50-29.50, nr. 0 29.50-28.50, nr. 0 i 1 27.—26.—.

Mąka rżana nr. 0 25.50-24.00, nr. 0 i 1 23.75-21.75 per 100 kilogr. brutto z mierzchem.

Giełda berlińska, 3 lipca.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 200-243 marek wedle gat. żąd.; żółta march. — m. plac, biała psza polska — m. z kolei placono, — na lipiec 203-204 placono — lipiec-sierpień 203-204, wrzesień-październik 210-210-1/2 październik-listopad 211-212-211-1/2 Marek pl.

Zyto per 1000 kilo w miejscu 152-183 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 154-158-1/2 marek z kolei i franco z dworca, — — — polskie — — — marek z kolei, krajowe — — — m. franco z dworca plac, nadps. rosyjsk. — m. plac, na lipiec i lipiec-sierpień 157-158-1/2, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 161-160-1/2 październik-listopad 161-162-161-1/2 pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 156-189 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 155-198 marek wedle gatunku żądano, — szwedzki 175-192, — rosyjski 165-182, pomorski i meklemburgski 188-192, wachodnio i zachodniopruski 175-185 marek z dworca placono, — na lipiec 169, — lipiec-sierpień 162 — wrzesień-październik 157-156 m. placono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 193-225 m., na paszę 180-192 marek plac.

Rzep per 1000 kilo — marek. Rzepik per 1000 kilo — marek plac.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 63.— marek bez beczki plac, — na czerwiec-lipiec 64 lipiec-sierpień — wrzesień-październik 63.8-64-63.8, październik — m. plac.

Olj lniany per 100 kilo w miejscu 30 marek. Olj skalny per 100 kilo w miejscu 30 marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 50.5 mar. placono, na lipiec 49.9-49 — lipiec-sierpień 49.9-49, sierpień-wrzesień 50.6-50, wrzesień-październik 50.5-50, październik-listopad — m. pl.

* Berlin, 3 lipca. Mąka pszena nr. 00 — nr. 0 30.—29.—, nr. 0 i 1 27.—26.—; rżana nr. 0 — nr. 0 i 1 — — — m.

Giełda wrocławska, 3 lipca.

Zyto: per 1000 kilo niżej; — na lipiec 155.50-154 — lipiec-sierpień 155.50-154 placono, — sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 158.50 placono, — październik-listopad 159 listopad-grudzień 159 M. żąd.

Pszenica per 1000 kilo na lipiec 197 marek — czerwiec-lipiec — żądano, na wrzesień-październik 196 marek żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo — marek z. Owies: per 1000 kilo na lipiec 184 marek — lipiec-sierpień — żąd., wrzesień-październik 149 m. żąd.

Rzep per 1000 kilo 290 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 bez ożywienia; w miejscu 65 m. żąd., — na lipiec 64 lipiec-sierpień 63.—, wrzesień-październik

61.50, październik-listopad 62, listopad-grudzień 62.50 m. żąd. Okowita per 100 litrów niżej; w miejscu 48.80 żądano 48.40 marek plac, na lipiec 47.80-80, lipiec-sierpień 47.60-80, sierpień-wrzesień 44.50, wrzesień-październik 48.60-70 M. plac.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów											
ciężki	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	lekki	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa
Pszenica biała	19	10	18	21	20	10	17	60	16	50	16
Żyto	18	30	17	20	19	80	18	90	16	60	14
Jęczmień	17	20	16	50	15	50	15	10	14	50	14
Owies	16	20	15	50	14	70	14	10	13	80	13
Groch	19	60	19	80	18	40	17	80	17	80	17

Kursa telegraficzne.

(Notowano z dnia 3 lipca.)

SZCZECIN, 3 lipca 1876.

Pszenica: stałej na lipiec-sierpień 207, na sierpień 210, na wrzesień-październik —, Zyto: stałej na lipiec 151, na lipiec-sierpień 151, na wrzesień-październik 156, Olj rzep. słabo na lipiec 61.50, na wrzesień-październik 62.50

BERLIN, 3 lipca 1876.

Pszen. słabo na lipiec-sierpień 203 50, na sierpień-paźd. 210 —, na październik-listop. 211 50

Żyto słabo w miejscu —, na lipiec — 157 50, na lipiec-sierpień — 157 50, na wrzesień-paźd. — 160 60

Olj rzep. stale w miejscu —, na lipiec-sierpień — 64 —, na wrzes-paźd. — 63 90

Okow. niżej w miejscu — 49 80, na lipiec-sierpień — 49 10, na sierpień-wrzes. — 50 —, na wrzes-paźd. — 50 —

Owies: na lipiec — 169 50

Gal. kol. Kar. Lud. 80 25, Pruskie oblig. p. 94 —, Nowe poz. list. z. 94 90, Pozn. rent. listy 96 40, Austr. losy z 1860 94 60, Włoska renta 70 60, Amerykański 100 50, Pożyczka turecka 10 30, 7-1/2 proc. Rumun. 15 90, Pol. listy likwid. 65 —, Rosyjsk. banknoty 264 90, Austr. renta srebr. 64 25, Austr. ako. kred. 219 50, Kolj żel. państ. 428 —, Lombardy 128 —

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe

Uspoko. stałe